N^ro 20

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

we Srodę dnia 20 *Maia* 1829 *Roku.*

I.

Wiadomość o Araukanach przez R. P. Lesson (*Journal des Voyagss.*)

(Dokończenie)

Wrodzona dzikość Araukanów w części tylko daie się złagodzić, ale nigdy całkowicie, z naywiększém upragnieniem szukaią okoliczności, w których by mogli dogodzić łupiezkim nałogom. Przybyliśmy do Chili pierwszych dni Stycznia 1822 roku gdzie przed kilku miesiącami pokolenia morskie przy wyspie ś. Maryi, nie nazbyt gościnnie przyięły cztery statki na połów wielorybów wysłane które nieprzezornie zaniedbuią środków ostrożności. Napadnięte niespodzianie padły ofiarą ślepego zaufania; nikt z ludzi nie uszedł a statki zupełnie zniszczono.

Jedyną prawie bronią Araukanów iest włócznia, którey nad podziw zręcznie używaią. Broni ognistey nie lubią, chociaż ią niekiedy od mieszkańców Waldywii nabywaią. Włócznie z pełnego i długiego bambusu który obficie rośnie w téy części Ameryki osadzone są żelazem na 4 cale szerokiem, a blisko na łokieć długiem. Władaią długą tą bronią tak zręcznie, iak Europeyscy szablą; wszyscy oficerowie powiadaią o tém z zadziwieniem i w sposobie trudnym do uwierzenia. Potykaią się iak dawniey kozacy, walecznie, ale bez porządku; do tyla iest prawdziwą ta myśl, że podobieństwo klimatu, wpływa na podobieństwo charakteru narodów. I w rzeczy samey pierwsi żyiąc w srzód lasów i łąk u stóp Andów rozciągaiących się, nabyli takich obyczaiów, iakie stepy nadały pokoleniom tatarskim. Drugim rodzaiem walki iest zręczne zsadzanie z konia przeciwnika, za pomocą kuli na długim uwiązaney rzemieniu, którą wprawnie ciskaiąc plączą nogi koni nieprzyiacielskich.

Dla zatrzymania w pamięci swych czynności używaią quipos(*)

Główny ubiór Araukana stanowi poncho, to iest czworograniasty kawał ma-

(*) *Wszyscy prawie Jndyanie w Ameryce noszą bawełniane sznurki, do których przywiązuią inne cieńsze, których liczba, rozmaitość kolorów, i węzłów w różnéy odległości przewiązanych, służy im do przypomnienia rozmaitych czynności i wydarzeń. Sznurki te nazywaią quipos; zastępuią one w pewnym sposobie pismo, i załatwiaią spamiętanie potrzebnieyszych rzeczy.*

teryi z otworem we środku, dla włożenia na szyię, osłaniaiący zwierzchnią część ciała. Ubior ten przyięty przez chiliyczyków tkaią kobiety z wełny guanakańskiey.

Taniec lubią do szaleństwa; zaczynaią od kroków powolnych i poważnych, miarowych lecz bez wdzięku, stopniami taniec ożywia się, a kończy się na ruchach gwałtownych do szaleństwa podobnych. Śpiew iest smutny, iednostayny, ciągle nizki i chrapliwy. Nad wszystkie inne tańce przekładaią *Sapatera*. Jak u wszystkich narodów blizkich ieszcze pierwotney wolności, taniec przedstawia dramatyczne ustępy życia, czyli raczey sceny miłośne, tak i *Sapatera* do którego wchodzą ieden tylko mężczyzna z kobietą, wystawia nam ‚tną miłość — Po urocznym blasku rozkoszy w oczach taneczników iaśnieiącym, łatwo ocenić o ile przeymuią się swą rolą, a dziewczęta hiszpańskie w Chili nie opierały się wprowadzeniu do swoich zabaw *Sapatery*, któremu ich narodowe fandanga w niczém nie ustępuie.

Mówiąc o wygorowaney Araukanów skłonności do uczuć miłośnych przytoczymy powiastkę z upodobaniem słuchaną w Comcepcion. Powiadaią, że syn iednego Kacyka, w stosunkach z władzami Chiliyskiemi, maiąc zręczność widywania iedney panny, w niey zakohawszy się prosił o iéy rękę. Lecz nie chciwa panowania nad dzikiemi pokoleniami, u których kobiety w ciężkiey żyią niewoli, odrzuciła ze wstrętem oświadczenie.

Dziki rządca nie przyzwyczaiony do odmawiań, zapowiedział rodzicom, że daie im do namysłu tyle a tyle dni, po których ieśliby nie zmienili swego postanowienia, przyszedłszy na czele hordy, spali wszystką własność, zniszczy miasto, a całą rodzinę wyrznie bez miłosierdzia. — Rząd, obawiaiąc się nowéy woyny, wdał się w tę sprawę i zniewolił rodziców do zadosyć uczynienia żądaniom dzikiego.

Tyle mamy o Araukanach z wiadomości zasięgnionych w ich własnym kraiu. Dodamy ieszcze niektóre szczegóły wyięte z uczonego dzieła Pana Balbi, pod napisem: „Atlas etnograficzny kuli ziemskiéy.

»Moluchowie, których Hiszpani nazywaią Araukanami, mówią wielą dyalektami ięzyków Childuga, i właściwie Chiliyskiego czyli Araukańskiego. Liczny ten naród, składaiący główną część ludności w dawném i nowém Chili, dotąd w wielu mieyscach niepodległy, dzieli się podług Falknera iak następuie: Pikunchowie czyli ludzie północni mieszkaią po górach Coquimbo, aż do Mendoza prawie, w Chili wschodniem; mieszkańcy tego ostatniego kraiu nazywaią się Puelches, to iest wschodni.

Pikunchowie nazywaią *Pehuentów*, zaludniaiących część Chili, *Huilliche*, to iest ludzie południowi, z przyczyny ich południowego względem siebie położenia. Między rzekami Biobio i Valdivia mieszkaią narody Auca, Moluchowie właściwi czyli Araukanie, tak sławni przez Araukanę Alfonsa d'Ercilla i cztery inne poemata, których są przedmiotém. Składaią potężną rzeczpospolitę, która prowadząc długą z Hiszpanami woynę, dzięki mądremu prowadzeniu don Higgins de Vallenar prezydenta Chiliyskiego, przy końcu ostatniego wieku uznała zwierz-

chnictwo Hiszpanii. Część tego narodu w ostatniéy woynie chiliyskiéy, przybrała postawę równie straszną i znaczącą. — Araukanie uchodzą z mieyscowych narodów dotąd nie podległych za naywięcéy ukształconych w Ameryce południowey i zdaie się, że pierwsi w Nowym Swiecie zdobywszy się na liczne i piękne stada koni, przywykli wcześnie do ćwiczeń konnych i utworzyli oddział jazdy. Podług *Viagero universal* około roku 1568 mieli iuż kilka szwadronów konnicy. Tak iak i wiele innych narodów Nowego Swiata, zachowuią podanie wielkiego Potopu, z którego mała tylko część ludzi uratowała się. Umieią Araukanowie za pomocą cienia oznaczać przesilenie dnia z nocą, rok ich (...*pantu*) więcéy ieszcze ma podobieństwa z rokiem Egipcyan, aniżeli Azteków. 365 dni dzielą na 12 równych miesięcy (ayen), do których w zimowém przesileniu (*hauamathipantu*) dodaią 5 dni c*pagsmeniunych*. Dzień zaczynając od północy dzielą na 12 części, 6 dziennych a 6 nocnych, tak iak chińczycy, iapończykowie i niektóre inne narody. Gwiazdy dzielą na wiele konstelacyi, a biorących nazwiska od głównych gwiazd, które ie składaią. Drogę mleczną nazywaią *rupuepeka* czyli drogą stołową. Odróżniaią planety od gwiazd, i maią ie za zamieszkałe tak, iak nasza ziemia. Są tego przekonania, iak Aristoteles, że komety powstaią z wyziewów niebieskich, zapalaiących się w wyższych warstach powietrzokręgu. Uważaią ie za poprzedników klęsk i nieszczęść. Mimo szczupłych wiadomości geometrycznych, maią w swoiem ięzyku wyrazy na oznaczenie rozmaitych rodzaiów kształtów, iako to: punktu, linii, kąta, tróykąta, ostrokręgu, sfery, sześcianu i t. d. Pracuią pomyślnie nad poezyą i sztuką lekarską, o ile tylko można w tym zawodzie bez xiążek i pisma postąpić. Poezya ich, iest zbiorem mocnych i żywych obrazów, śmiałych postaci, częstych alluzyi i wykrzyknień poetycznych. Pieśni ich maią za cel zwyczaynie dzieła dawnych bohaterów. J. K. (z Dz: Wil:)

2.

(*Artykuł nadesłany.*)

Wiadomość o życiu i pismach Beethowena.

Dzieła tego wielkiego artysty muzykalnego nie są ieszcze powszechnie znane w Polszcze. Sławnieysze są nieznaiome i w innych kraiach; pochodzi to z téy przyczyny, że Beethoven nigdy się nie starał o popularność w pismach swoich. Zdaniem naybieglèyszych sędziów uprzedził on w sztuce kompozycyi wiek swóy. — Częstokroć pisał nie dla spółczesnych ale dla przyszłych pokoleń; zrozumienie wielu poięć i myśli przekazuiąc w dziedzictwie następnym czasom, tym miłośnikom sztuki i artystom, iacy się ieszcze nie znayduią na tym świecie.

Lecz tego w ogólności o wszystkich tworach Beethovena rzec nie można, ani o większéy ich części, bo czasem iest tak iasny i przystępny dla powszechności iak Rossyni i Weber; kiedy chce podobnie iak oni rozrzewniać umie; równie iak pierwszy, czułością zachwyca i tęsknotą; Weberowi wyrównywa śmiałem uniesieniem i górnością myśli, ale tak iednego iako i drugiego przechodzi mocą, niedościgłą głębokością, dostatkiem i bogactwem wyobrażeń.

)(

Dbali rodacy Beethovena o wszystko co oyczyznie ich sławę uczynić może, w pamięci i w pismach zachowali naydrobnieysze szczegóły życia tego kompozytora. Nie próżno się nim szczycą! gdyż to co się mieści w myśli i sercu genialnego artysty, co ukazane iest w tworach iego, wszystkiemu ludowi rzetelny zaszczyt przynosi. Wszelki duch twórczy w narodzie iaśnieie iako światło i iest iako gwiazda świecąca na niebiosach ku iego chwale.

Oto iest wyiątek z nekrologu tego artysty zawartego w dziele niemieckiém: — *Neuer Nekrolog der deutschen* z r. 1829.

Ludwik van Beethoven urodził się w Bonn dnia 17 Grudnia 1770. Oyciec iego był Tenorzystą na Dworze Elektora Kolońskiego Maxymiliana Fryderyka. W nim miał Beethoven pierwszego nauczyciela. Znamienity muzyk Eden organista Dworu, a po śmierci iego Neefe, kształcili potém talent pełnego nadziei młodzieńca na wzorach Sebastiana Bacha. Beethoven w 11 roku życia swego biegle iuż grał na fortepianie, pokonywał naywiększe trudności szkoły Bacha; a dobrze ieszcze przedtém, bo w 9 roku, zaczął komponować. W tenczas iuż słynął umieiętnością w rozwinieniu wszelkiego tematu podług zasad teoryi.

Elektor Koloński gorliwy opiekun i miłośnik muzyki, uczynił młodego Beethovena nadwornym organistą swoim po zeyściu Neefego w r. 1791; a następnie własnym kosztém wysłał do Wiednia, Haydenowi poruczaiąc dalsze iego udoskonalenie w kompozycyi.

Zlecenie to prawdziwą pociechę sprawiło temu patryarsze nowoczesnéy muzyki. Hayden obznaiomił ucznia swego lepiéy ieszcze z dziełami Bacha, a potém Hendla, na których sam się wykształcił. W roku 1795 odjeżdżaiąc do Londynu poruczył Beethovena przyiacielowi swemu, doświadczonemu kontrapunkciście Albrechtsbergerowi.

Lecz nie sama tylko teorya harmonii i śpiewu zaymowała Beethovena. Ten artysta szukał wytchnienia z prac swoich w historyi; z młodości polubił tę naukę która zawsze była przedmiotem rozmyślań iego. Znał ięzyki: łaciński, włoski, francuzki; czytał wiele, a co raz przeczytał, iuż tego prawie nigdy nie zapomniał.

Roku 1801 utracił Beethoven wspaniałomyślnego opiekuna swego Maxymiliana Fryderyka Elektora Kolonii. Lecz w tenczas iuż utrzymywać się mógł w Wiedniu z dzieł, które taką mu zjednały reputacyą, że wydawcy muzykaliów przepłacali każdy iego rękopism.

Zwykle komponował Beethoven za miastem na przechadzce, nie maiąc z sobą instrumentu, bez papieru i pióra. W rozmyślaniu mieściła się osnowa dzieł, które potém na papier przenosił. Widoki natury, pogodne niebo, ciche ustronie dalekie od gwaru mieyskiego, otoż cała taiemnica natchnień, które się rodziły w wielkim iego umyśle! Wówczas ieszcze był Beethoven biegleyszym prawie exekutorem na fortepianie iak kompozytorem. W Wiedniu dziwiono się łatwości z iaką trudne sztuki wykonywał; ale bardziey ieszcze zadziwiał improwizacyą. W tym względzie żaden z tegoczesnych wirtuozów nie zbliżył się więcey do Mozarta.

Pomiiamy dary, upominki, względy, któremi możni i Królowie zaszczycali uwieńczonego autora bitwy pod Vittoria, opery Fidelio, różnych wielkich symfonii i t. d. Cześć taka tém zaletnieysza, że ią Beethovenowi nietylko możni ale i ludy wyrządzały, n. p. Anglicy i Francuzi, nie zwiększy sławy iego, i dziełom nie przysporzy wartości. Jaśnieią one własnym blaskiem. Rozważmy

raczéy szczegóły dotyczące charakteru genialności, i domowego pożycia tego artysty, iakie są podane w rzeczonym nekrologu.

„Można było w postawie i rysach twarzy Beethovena z pierwszego zaraz wéyrzenia poznać nadzwyczaynego człowieka. Twarz pełna wyrazu i życia; oko zwiastuiące niedościgłą głębokość myśli i czucia, z wyniosłego czoła znać było moc i dzielność twórczą. W uśmiechu malował się wiek dziecinnéy czułości. Kiedy się uśmiechał wówczas iednał wiarę nie tylko samemu sobie, ale dla całego człowieczeństwa, tak szczere, tak prawdziwe było iego słowo, iego spoyrzenie, iego każde poruszenie. Nie był to dworak z gładkiego okrzesania celnych zalet szukaiący; nie schodziło mu iednak na wyższém ukształceniu. W obéyściu się z innémi miał na zawołaniu dowcip przenikliwy, nieraz bystry, szyderską ironię, ostre sarkazmy i wszystką gorycz satyry. W pomięszkaniu iego, w papierach, sprzętach i rządzie domowym nie było porządku i okazałości. Nie wiele dbał o pieniądze, nigdy ich nie żałował, świadczył potrzebuiącym wsparcia, szczególniéy braciom swoim, do których był namiętnie przywiązany."

„Dziwak ten odprawił od siebie kucharkę dla tego, że się iéy raz zdarzyło powiedzieć nieprawdę. „Dla czego to WPan uczyniłeś," zapytała go się pewna dama, wszakże to była poczciwa kobieta?" — Kto raz skłamie, odpowiedział Beethoven ten nie ma szczerego serca, kucharka taka nie zgotuie mi dobrego rosołu." — Anegdota ta pokazuie iakiém zdaniém rządził się Beethoven we względzie moralności. Ow wyrok na kucharkę odpowiada osobliwym akordom w kompozycyi tego artysty, które dla wielu słuchaczy zawsze będą zrozumiałe."

Beethoven był iednym z nayczynnieyszych ludzi na świecie; nadzwyczayny talent skoiarzył on z żelazną wytrwałością w pracy. Nieraz północ zastawała go przy stoliku; a w wiosennéy porze zwykle przed świtem ieszcze wychodził za miasto. Nieraz zapomniał wrócić do domu, zaprosiwszy przyiaciół na objad, którzy go tam napróżno oczekiwali. Dumania wtrącały go w takie roztargnienie, że częstokroć wracał do domu bez kapelusza, nieraz z siwym włosem iego nieokrytym, igrała burza, i od ulewnych deszczów do nitki przemakał. Tak bardzo zatapiał się w tonach, że o świecie rzeczywistym zapominał."

»Niektóre dzieła iego tchną melancholią. Pisał ie w czasach omylonéy nadziei serca, w czasach zawiedzionéy czułości. Są to dzieła nieszczęśliwego kochanka."

»We względzie muzyki instrumentowéy nie było w Niemczech po zgonie Mozarta, żadnego z nim tak ścisle spowinowaconego kompozytora iak Beethoven. Prawdziwie zdumiewaiący iest ów nieprzebrany dostatek oryginalnych poięć, owe niewyliczone bogactwo pierworodnych myśli we wszystkich iego kompozycyach. Lecz nayobszerniéy, naybuyniéy rozwinął się talent Beethovena w symfoniach, które są iako nieprzerwane pasmo piękności nieznanych, nowych, nigdy niepowtórzonych, niezrównanych. Do dzieł iego nayświetnieyszych policzyć należy: »Chrystus na górze oliwnéy, operę Fidelio, rozmaite msze, śpiewy Gellerta, pieśń Adelaida, tercety, kwartety, wielki septuor i t. d. Jak się sam wyrażał, „zasadą każdego z tych dzieł iest iakaś myśl" którą w nim obudziło częstokroć

czytanie poematu, traiedyi i t. d. a czasem ważne zdarzenie historyczne, n. p. zgon Nelsona, upadek Napoleona; to znowu iaki fenomen przyrodzenia.— Jleż iest podniet dla takiego ducha, w naturze, w historyi, w społeczeństwie!

»Przeniknął Beethoven do naygłębszych skrytości w przestronnym świecie tonów, wyrażał naymocnieysze wzruszenia, był twórcą naytkliwszych dźwięków w całéy naturze rozsianych. Rzecz swoię czyniąc na przechadzce, częstokroć pożyczał tematu od świegotliwego ptastwa. Lecz naśladowanie natury nie iest prozaiczne w tworach iego kompozycyi; naśladuie ią iako poeta filozof. Nazwano go Janem Pawłem (Jean Paul) muzyków. Lecz zdaniem naszém przyrównaćby go raczéy należało do Szekspira, ze względu na wzniosłość, pierwotworność, głębokość, moc, wdzięczność. Humor i fantastyczną grą imaginacyi, czasem do ostateczności posunął.'"

III.

Wiadomość o Szczawnicy w Karpatach i o znayduiących się tamże wodach mineralnych (1)

Niezbyt dawno odkryte wody mineralne kwaśne w Szczawnicy, wsi w Karpatach Galicyyskich, oprócz swéy skuteczności, tém są ieszcze dogodne iż na znaczne nie narażaią koszta, a nawet w mieyscach na granicy kraiu Polskiego leżących, nieposiadaiący ięzyków obcych, oyczystym rozmówić się tam może. Przedsiębiorący tę podróż z prowincyi Polskich północnych, udawać się naprzód powinni do Krakowa, zkąd zasiągnąwszy rady tamecznych lekarzy, z własnościami wód tych dobrze obeznanych, przeiadą Wisłę w Podgórzu. Dwa gościńce prowadzą do Szczawnicy, która od Krakowa o mil 16 iest odległą: pierwszy na Wieliczkę i Bochnią ma przedstawiać widoki zachwycaiące, lecz mniéy iest bezpieczny: z powodu skał i przepaści; drugi nierównie wygodnieyszy, idzie na Mogilany, Myślenice, Płcin, Ługień, Sty Sobestian, Zabornią, Klikoszową, Nowytarg, Maniowy, Czorsztyn i Krościenko. Położenie tych miesc nader iest przyiemne, a w bliskości Nowegotargu i Czorsztyna, okazuie się coraz wspanialszy widok Tatrów. Rzeki, które z nich bystro płyną, a mianowicie: Rabę, Dunaiec czarny i biały z ostrożnością przebywać radzę; bo za każdym nagłym deszczem, mosty na nich bywaią zniesione, a słabe płyty góralów z kilku świrkowych belek zbite, niebezpieczną czynią przeprawę. Podróżny natenczas bywa zatrzymanym na dni parę, bo nagłe wód wezbranie zaléwa gościeniec który w wielu mieyscach dla gór i skał w koryto rzeki zamienia się. Maiąc na celu późnieyszym czasem opisać podróż od Dźwiny do Tatrów, tą razą podam co może być pożytecznem dla tych, którzy tę podróż przedsiębiorą. Nie radzę przeto nikomu iechać do Szczawnicy własną uprzężą i ciężkim poiazdem bo prócz utrzymania koni na mieyscu, byłoby to narażać ie na kalectwo, a poiazd na zepsucie. Naylepiéy iest naymować w Krakowie lekki koczyk lub bryczkę, a inny powóz pod kuchnię i rzeczy, iakoto: konie, fur-

(1) W nadziei uczynienia przysługi nie iednemu z Prenumeratorów: zwłaszcza przy zbliżaiącéy się porze używania wód mineralnych: Redakcya wiadomość powyższą z przeszłorocznych poszytów Dzien. Wileń. wyiętą w pismie swoiém umieszcza. (N. D. K.)

mańskie, które w ręku zręcznego Krakowiaka, drugiego dnia bez wątpienia dostawią do Szczawnicy. Za przybyciem na mieysce, konie zwyczaynie odprawuią się, a na powrót naymuią się w Szczawnicy, albo co lepiéy iest, w pobliskim miasteczku Krościenku. Winienem tu ostrzedz, iż za przybyciem do miasteczka tego, mieszkańcy zwykle zalecaią wodę mineralną tameczną, do picia i kąpieli. Woda ta podobna iest wprawdzie do Szczawnickiéy, nie może iednak być zdrową, z powodu, iż w czasie moiéy tam bytności w roku 1826, ze źródła Krościenkowskiego wydobyto znaczną ilość czystego żywego srébra: a chociaż mieszkańcy mieli podeyrzenie na sąsiadów Szczawnickich, iż przez zazdróść kruszczu tego do ich wody wrzucili; iestem atoli przekonany że kruszec merkuryalny istotnie w tamtych górach znaydować się może. Przeprawiwszy się z ostrożnością za Krościenkiem przez bystry Dunaiec, nad szumiącym potokiem Szczawnickim do niego wpadaiącym, odkrywa się piękna dolina z obu stron wyniosłemi ocieniona górami. Minąwszy pierwszą wioskę *Niższą Szczawnicę*, daléy cokolwiek leży *Miedzius*, wioska złożona z kilku chat, i dla tego tak nazwana iż leży między Niższą a Górną Szczawnicą. Tu mieszkania są prawie naywygodnieysze lecz że nieco odległe od źródła, nie życzę przeto osobom nie maiącym własnych koni tam się lokować. O ćwierć mili ztamtąd rozlega się pod górą nad tymże samym potokiem, obszerna wieś Górna Szczawnica. Dom pierwszy od przyiazdu, położony na skale porfirowéy; był wówczas iednym z naywygodnieyszych i naybliższym obu źródeł, do picia i kąpieli. W téy wsi znayduie się dostatkiem innych domów, chociaż mniey wygodnych które mieszkańcy tameczni na czas kąpieli oczyszczaią. W wyborze domu trzeba mieć wzgląd na ochędóstwo, bo częstokroć bywaią zabrudzone nie przyiemnym owadem. Chałupa każda z iednéy strony ma zwykle iednę światłą izbę z kominem i piecem, oraz mały skład na rzeczy, z drugiey zaś strony piekarnią bez komina; w któréy mieścić się muszą służący i kuchnia. Osoby z liczną familią, zmuszone są kilka takich naymować mieszkań, a kto ma poiazd i konie, z trudnością ledwie może dla nich znaleźć mieysce. Chcąc mieć lepsze mieszkanie trzeba ie wcześnie zamówić, albo przybyć na mieysce zaraz po S. Janie. Za mieszkanie zaś na dzień po iednym ryńskiem dla gospodarza, i po pięć czeskich na kościół który zostaie bez funduszu. W to iednak liczy się i kąpiel, którą gospodarz raz lub dwa razy obowiązany iest sporządzić, przywożąc wodę ze źródła z pod Miedziusia. Wannę zwyczaynie daie gospodarz swoię: lecz bezpieczniey iest kupić lub kazać zrobić nową, która nad 3 lub 4 reńskie papierowe nie kosztuie. — Źródło, w dolinie nad potokiem Szczawnickim niedaleko Miedziusia położone, zwane przez mieszkańców Szczawą, zdaie się bydź w rzeczy saméy żyłą wody Szczawnickiéy: nieco się iednak od niéy różni; zawiera mnieyszą ilość gazu, smak ma słonawy, i zostawia subtelny, lekki, żółtawo-rzdawego koloru osad. Ta woda iedynie rozwożoną bywa do kąpieli: ale że nie ma przykrycia, przeto często z wodą deszczową bywa zmieszana. Trzeba zaś mieć na uwadze, żeby gospodarz wodę do kąpieli każdego razu przywoził świeżą, bo kilka przywiezionych beczek wody, częstokroć trzymaią aż do zupełnego ich wypotrzebowania.

(Dokończenie nastąpi.)

IV.

Gołąb i Mrówka, (bayka z Lafontena) tłómaczenia Antoniego Góreckiego)

Nikt na litości nigdy nie utraci:
Bo któż o własnych może losach wiedzieć!
Czasem się człek naymnieyszy wdzięcznością odpłaci,
Na dowód muszę baykę wam powiedzieć.
Raz się Gołąbek poił nad strumieniem;
Patrzy, aż tonie mrówka wśród głębiny;
Litość go wzięła nad biédném stworzeniem,
Rzucił iéy dziobkiem drzewa odrobiny;
Na nich się mrówka, mimo wody biegu,
Wyratowała, dobiła do brzegu.
Aż idzie strzelec i gołębia zoczył,
Pomyślał sobie: „Będę miał wieczerzę.
Przez gęste krzaki, pocichu przykroczył.
Z piękney dwu-rurki iuż go na cel (bierze:
Już miał wystrzelić — Nasza mrówka w nogę
Jak go ukolnie — dał pudło haniebne;
Cały gołąbek poleciał w swą drogę.
Czasem i mrówki sprzyianie potrzebne.

Sonet z Petrarka, A. Góreckiego.

Sam ieden zamyślony pomiędzy parowy,
Idę pomiędzy głuche lasy i opoki:
Na każdy ślad człowieka uciekać gotowy,
Co raz w dziksze pustynie niosę moie kroki.

Ah uciekam od ludzi bo każdy z méy twarzy
Wyczyta, iakie w sercu ponoszę boleście;
W każdem moiém spojrzeniu ten ogień się żarzy,
Który mię codzień trawi, i strawi nareście.

O! wy lasy ponure, w waszych cieniach smętnych,
Ukrywam taiemnicę sercu memu drogę,
Wy mnie od oczu świata dzielicie natrętnych,
Ah! czemuż od miłości schować się nie mogę!
Znaydzie mię, choć w naydalszą skryie się zaciszę,
Wszędzie do mnie przemawia, wszędzie głos (iey słyszę.

Sługa Dobry A: Góreckiego

Szczęśliwy cnoty kto chodzi drogą,
I złych przykładem nie da się złudzić:
Choć żyie w nędzy, zawsze mu błogo,
Nie śmié zgryzota snu iego zbudzić.
Jak sługa dobry, gdy Pan dostatki
Swoie mu zwierzy, i sam odjedzie;
Spisuie wiernie, przychód, wydatki,
Nigdy się podłym zyskiem nie zwiedzie.
Kto panu robił, temu nagrodzi,
Codzień czeladce rozdzieli szczerze;
A choć sam w lichém odzieniu chodzi,
Bez pana zasług swoich nie bierze,
I śpi spokoynie. Niech niespodzianie
Pan z swoim świetnym dworem przybędzie;
Wesoł na iego idzie spotkanie,
Biega z kluczami, otwiera wszędzie.
Otwiéra skrzynie, otwiéra składy:
Wszędzie porządek, aż spoyrzéć miło;
On się użala: „Ledwom dał rady,
„Tak mi bez pana ciężko iuż było.
„Zewsząd źli Ludzie szkodzić mi chcieli.“
Pan z dobrém sercem wzruszy się na to,
Zaraz mu nowéy sukni udzieli,
Większą, niż zgodził, darzy zapłatą.
„I odtąd, rzecze, ze mną do stołu,
„Siądź przyiacielu.“ On nie śmié długo:
Nareście siada z panem pospołu,
Lecz zawsze pomni to, że iest sługą.
Panie niebieski! my słudzy Twoi,
Jakże Ty mieszkasz od nas zdaleka!
Szczęśliwy, kto Ci w wierze dostoi,
I wesół Twego przybycia czeka.